GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 8 Września 1932 Nr. 250

Rekonstrukcja rządu P. Prystora

Min. Piłsudski i Kühn zgłosili dymisje

W dniu wczorajszym nastąpiła częściowa rekonstrukcja gabinetu p. premjera Prystora i w ten sposób częściowo sprawdziły się krążące wieści, o mających nastąpić zmianach w składzie rządu.

Wczoraj na ręce P. Prezydenta wpłynęły prośby p. min. skarbu Jana Piłsudskiego i min. komunikacji inż. Kühna, o zwolnienie ich z wymienionych stanowisk.

P. Prezydent Rzeczypospolitej do próśb tych przychylił się i zwolnił obu ministrów, z zajmowanych dotychczas stanowisk. Równocześnie P. Prezydent zamianował ministrem skarbu prof. Władysława Zawadzkiego, dotychczasowego wicepremjera, oraz inż. Butkiewicza Dyrektora Okr. Dyrekcji Kolejowej w Radomiu kierownikiem ministrestwa komunikacji.

Posiedzenie Rady Ministrow

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów Aleksandra Prystora posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrywano i uchwalono szereg projektów rozporządzeń Pana Prezydenta z mocą ustawy. M. in. Rada Ministrów przyjęła następujące projekty rozporządzeń: o ustroju adwokatury, o służbie wojskowej podoficerów i szeregowych.

BYŁY MINISTER KUEHN NA DAWNEM STANOWISKU

B. minister komunikacji inż. Alfons Kühn wrócić ma z dniem jutrzejszym na piastowane przezeń przez wiele lat stanowisko dyrektora naczelnego tramwajów miejskich w Warszawie.

Uderzyć po rękach spekulantów!

Nie wolno im pozwolić na wykorzystanie strajku rolników kosztem miejskiej biedoty

Wczoraj ucichł turkot wozów chłopskich, ciągnących ze wszystkich stron powiatu przez rogatki na targowiska stolicy. Rolnicy wstrzymali się z dowozem produktów, już to namówieni przez agitatorów, już to w obawie teroru. Pod Legjonowem banda rolnych terorystów przewróciła wóz kmiotka, ciągnące go w nocy do Warszawy. Wieśniak jednak nie ucierpiał, gdyż teroryści zbiegli, spłoszeni przez policję, która w ciągu nocy przetrząsała okolice. Teroryści przenieśli się w dalsze okolice.

Targowiska opustoszały. Spekulanci zacierali ręce; na niektóre produkty podnieśli ceny o 50 procent. W tej chwili niema obawy o to, by biednej ludności stolicy i okolicznych miasteczek zabrakło produktów żywnościowych: napływają one pociągami i autobusami w zwiększonych transportach. Niemniej władze winny energicznie zabrać się do spekulantów, by bezrozumny strajk nie czynił krzywdy biedocie, używającej kartofli i warzyw jako głównego pożywienia.

Żądania swe Związek Drobnych Rolników przedstawił magistratowi. Niektóre z nich są w całość lub przynajmniej w części słuszne i powinny być uwzględnione. Słusznem jest żądanie opieki przed różnego rodzaju oszustami, terorystami i zwykłymi złodziejami, grasującymi w okolicach targowych i czyhających na ograbienie naiwnych wieśniaków. Słusznem też jest żądanie obniżenia opłat, zbyt wysokich w porównaniu z cenami produktów rolnych. Natomiast wywożenie nawozu i śmieci do godz. 9-ej (w zimie do 10-ej) rano jest niemożliwe: ciągną wtedy ulicami tysiące młodzieży i ludzi pracy nie można zatruwać im powietrza!

„Oddłużenie" wsi nie załatwi magistrat, ani nie wymusi go strajk. Biedacy miast nie są w możności wpłynąć na kryzys światowy.

Obronę przed spekulacją hurtowników mogliby rolnicy stworzyć sami, gdyby umieli się i chcieli zorganizować się do rozumnej pracy, nietylko do nierozumnego bojkotu.

Radykalna zmiana w Sowietach

w polityce rolnej

Wczoraj ukazał się nowy dekret rządu sowieckiego, świadczący o radykalnej zmianie polityki w stosunku do chłopów. Według tego dekretu, nie wolno zmuszać włościan do należenia do kolektywów rolnych i każdy wieśniak może z kolektywu wystąpić i założyć własne gospodarstwo. Dekret zapowiada, że występujący z kolektywu włościanin otrzyma odpowiednią działkę ziemi i pomoc kredytową z funduszów państwowych.

Dekret ten oznacza bankructwo polityki, dążącej do komunizowania chłopów.

Zarejestrowano bezrobotnych o 9.155 osób mniej

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 3 b. m., wynosiła ogółem 175.727 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 9.155 osób.

Śledztwo ujawnia

coraz to nowe oszustwa Kreugera

LONDYN, (ATE). — Ze Sztokholmu donoszą, że śledztwo w sprawie Kreugera ujawnia coraz to nowe oszustwa. Wczoraj policja sztokholmska ogłosiła raport o oszustwach, zakrojonych na wielką skalę, których dopuściło się podporządkowane Kreugerowi towarzystwo w Holandji. Tak np. dokonywano tranzakcji walorami, które w rzeczywistości wcale nie istniały. Cyfry podawane przez Kreugera były fikcyjne. W pewnym wypadku sprzedano pakiet akcyj za 150 miljonów koron. Nabywcy akcyj tych wcale nie otrzymali. Jutro rozpoczyna się licytacja luksusowego urządzenia mieszkania Kreugera, która wzbudza wielkie zainteresowanie. Willa Kreugera jest licznie zwiedzana przez publiczność. Dotychczas przeszło 10 tysięcy osób zwiedziło willę.

Drugi dzień procesu

„Szpicbródki" i jego bandy

„Król" kasiarzy składał sensacyjne wyjaśnienia przy drzwiach zamkniętych

W OCZEKIWANIU SENSACJI

W drugim dniu procesu bandy „szpicbródki", publiczność od rana pozajmowała wszystkie miejsca, oczekując z niecierpliwością na wyjaśnienia Cichockiego, zapowiedziane przedwczoraj.

MOWA WIECOWA „SZPICBRÓDKI"

„Szpicbródka" nie zrobił zawodu. Wstał, odchrząknął, wytarł chusteczką usta i rozpoczął przemówienie o kwiecistym stylu, aż przewodniczący musiał mu zwrócić uwagę, że nie jest adwokatem, a tylko oskarżonym i mowa wiecowa nie pasuje do niego.

Niespeszony tą wymówką, Cichocki tym samym swobodnym głosem opowiedział dlaczego musiał dwukrotnie zrezygnować z okradzenia skarbca Banku Polskiego, mimo, że miał apetyt na leżące tam sześć miljonów złotych.

NIE OPŁACIŁOBY SIĘ WŁAMANIE

— Jest to bank rządowy i gdybyśmy dokonali kradzieży, policja stanęłaby na głowie, by wyłapać wszystkich winowajców i odebrać łup. Zresztą ze zrabowanych pieniędzy nicby nam nie przyszło, bo były to banknoty nowe, poukładane serjami w paczkach i ściśle zanotowane.

Po kradzieży unieważnionoby te serje banknotów, wywiązałby się cały skandal... więc radziłem kolegom, żeby otwór zrobiony w ścianie zamurować. Zatynkowaliśmy dziurę, mieszkanie wynajęte zamknęliśmy na klucz i koniec. Dopiero po pięciu dniach po naszem odstąpieniu od projektu włamania, policja przystąpiła do aresztowań. Ja wiem dobrze, dlaczego tak się stało. Wiem, kto nas wsypał. To Krynicki Henryk, jemu zależało, żeby mieć dobrą markę u policji.

PRAKTYKA NA PRZYSZŁOŚĆ

— A dlaczego do ostatniej chwili nosił oskarżony przy sobie blaszkę, służącą do zdemontowania przyrządów alarmowych w skarbcu? — pyta prokurator.

— Bo chciałem dalej praktykować, możeby mi się to w przyszłości przydało.

AFERZYSTA WŚRÓD KASIARZY

— A Weissa zna oskarżony? Czy to prawda, że jego użyła banda do poznania montera banku?

— Tak, ale on nikogo z naszych ludzi nie znał. Miał on u nas opinję aferzysty, co toby rodzonego ojca sprzedał, więc baliśmy go wtajemniczać, czy choćby powierzać mu większe pieniądze. Weissa ja znam dobrze od paru lat. Razem grywaliśmy na wyścigach i często wypiliśmy sobie razem. Wtedy mówiłem mu na „ty", ale po trzeźwemu byliśmy zawsze na „pan". Zwracał się on do mnie po pożyczkę, bo ja mam w Warszawie opinję człowieka bardzo bogatego, właściciela paru kamienic. Nie chciałem się przed nim zdradzić, że jestem tym złodziejem nędzarzem, jakich jest wielu, więc go zwodziłem obietnicą większej pożyczki.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Po tak rozbrajająco szczerych odpowiedziach i nie krępowaniu się w określeniu różnych ludzi, „szpicbródka" zameldował przez usta obrońcy swego, adw. Przyjemskiego, że ma dla sądu pewne informacje, które mógłby powiedzieć tylko przy drzwiach zamkniętych.

Nie chodziło tu o moralność publiczną, o nie! Tej dziedziny obecny proces wcale nie obraża. Obrońca Cichockiego umotywował konieczność tajnej rozprawy względami bezpieczeństwa państwa, a prokurator nie zgłosił sprzeciwu.

Publiczność usunięto więc z sali rozpraw na czas pewnych wyjaśnień „Szpicbródki", które trwały z kwadrans. Później zaczęło się znów wszystko po staremu.

Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2-ej.

Dążenia do zażegnania strajku

w Borysławiu

P. wojewoda lwowski dr. Rozniecki, który wyjechał wczoraj na teren zagłębia naftowego, zetknął się z przedstawicielami związku naftowego i ugrupowań robotniczych. Wyczuwa się tendencję do zażegnania konfliktu. Z jednej strony jak i drugiej istnieją dążenia do rozpoczęcia rozmów. Na całym terenie zagłębia naftowego panuje zupełny spokój, niezakłócony żadnymi incydentami.

Proces Brasowej ze Skarbem Państwa

uległ odroczeniu

Wczoraj odbyła się rozprawa hr. Brassowej przeciw Skarbowi Państwa. Hrabina Brassowa wdowa po wielkim księciu Michale Mikołajewiczu, skarży Skarb o zwrot olbrzymiego majątku. Sąd zbadał wczoraj w drodze rekwizycji jednego ze świadków, wskazanych przez Prokuratorję Generalną, a miano wicie niejakiego Czereniszowa, celem ustalenia nieprawnych pretensji hr. Brassowej. Chodziło o ustalenie, że w czasie kiedy hr. Brassowa wchodziła w związki małżeńskie z wiel. ks. Michałem Mikołajewiczem była zamężną, w takim razie popełniłaby bigamję i jej drugi związek małżeński byłby nieważny. Zbadany świadek nie mógł w tej sprawie kon[illegible] że takie pogłoski swego czasu krążyły.

Inni świadkowie nie zgłosili się, wobec tego rozprawę znowu odroczono.

Akcja o obniżkę komornego

Związki lokatorskie z całego terenu Rzeczypospolitej przedłożą w najbliższym czasie władzom rządowym obszernie umotywowany memorjał, w sprawie obniżki komornego.

W memorjale tym przedstawiona ma być szczegółowa statystyka eksmisyj, przeprowadzonych ostatnio w całej Polsce. Jednocześnie memorjał wskazywać będzie na konieczność zredukowania pewnych obciążeń, nałożonych na właścicieli nieruchomości.

Jutro!

Pełna tabela loterji

w sześciostronicowym numerze »Ostatnich Wiadomości«

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.91, rubel złoty — 4.62.

Oskarżeni kasiarze wyjaśniają...

(Początek sprawozdania na str. 1-szej)

BOHATER ZABÓJSTWA W SZPITALU

Następnym po „Szpicbródce" oskarżonym, który składał wyjaśnienia, był czerwony grubas, kasiarz Brzeziński. Zaczął od tego, że banda łobuzów napadła na niego, gdy przyszedł do szpitala odwiedzić żonę swą. Dwóch z napastników zastrzelił w obronie koniecznej, lecz musiał ukrywać się, bo grożono mu śmiercią.

Wtedy zwrócił się do „Szpicbródki" pod opiekę, licząc, że tylko on może go uratować. Cichocki wysłał go... do Częstochowy.

Brzeziński zaklina się jednak, że o żadnem włamaniu nic nie wie, a gdy Janiszewski wezwał go do jakiejś pomocy, odparł, że „się odkazuje".

WYTRAWNY KRYMINALISTA

Wytrawny kryminalista Stempel, zwala całą winę na nieżyjącego, dziś członka bandy, Janiszewskiego, mówiąc, że to on nastręczył całą robotę, on ją finansował i on miał kontakty z personelem banku.

— A dlaczego oskarżony nie zeznawał o tem u sędziego śledczego?

— Bo sędzia mnie strasznie straszył...

KASIARZ OBURZONY NA TOWARZYSZKĘ

Kasiarz Daszkiewicz ciska znów gromy na oskarżoną Mirecką, u której znaleziono część biżuterji, pochodzącej z kradzieży u jubilera Jagodzińskiego. Mówi, że Mirecka była kiedyś wywiadowczynią, a jej mąż — policjantem, więc miała bezpieczną melinę dla przechowywania przestępców, tymczasem okazało się, że nie, gdyż policja „nakryła" melinę.

Mirecka, kobieta o przeciętnej twarzy, w dużym kapeluszu, zrywa się ze swego miejsca, dostaje jakby ataku histerycznego, płacze i wygraża pięścią Daszkiewiczowi.

Ten, nie zważając na to, obciąża ją dalej, twierdząc, że była wtajemniczona w plany okradzenia jubilera Jagodzińskiego i miała obiecane, że jak „robota będzie większa", to dostanie swoją część.

Podział łupów odbywał się w jej mieszkaniu. Kasiarze dali jej 300 złotych, na co ona, że to zamało, więc obiecali jej coś do dać jeszcze.

SZULER I KASIARZ

Najmłodszy z oskarżonych Dylewski, mówi, że nic go z bandą nie łączy. Był poszukiwany przez policję, ze jakieś grzechy i ukrywał się na Śląsku, żyjąc z szulerki i gry w bilard.

„ŚWIECA" — OFIARĄ LOSU

Współuczestnik włamania do sklepu Jagodzińskiego, Andrzejczak, oświadcza, że został zaangażowany przez Daszkiewicza w cukierni u Kleszcza. Stał przed magazynem jubilerskim, jako „świeca", podczas, gdy kasiarze pruli wewnątrz kasę. Nic za swą pomoc nie dostał, więc uważa się za ofiarę losu w tej sprawie.

— Kto otworzył drzwi sklepu z klucza? — kilkakrotnie bez skutku pyta go adw. Hofmokl - Ostrowski.

— Chyba były otwarte z natchnienia, bo ja nic nie wiem. — odpowiada Andrzejczak, a sala wybucha śmiechem.

Przewodniczący upomina go ostro, żeby dowcipy schował sobie na inną okazję.

WESOŁY OSKARŻONY

Wśród ogólnej wesołości zeznaje Abel Grinewajg, za pośrednictwem którego kasiarze wynajęli w Częstochowie lokal, graniczący bezpośrednio ze szczytową ścianą Banku Polskiego.

Mówi on, że myślał, że banda będzie fabrykować sacharynę. W śledztwie znów opowiadał o kokainie.

Skąd Daszkiewicz, taki znany kasiarz do sacharyny?

— Mnie mówiła pewna poważna osoba, właściciel domu, nie chcę go tu mieszać, że Daszkiewicz interesuje się sacharyną.

— Ale chyba oskarżony mógł odróżnić buty do prucia kasy tlenem od butli do sacharyny?

— Skąd?

— Przecież oskarżony już siedział sześć lat za włamanie?

— Oj, to nieszczęście spotkało mnie niesprawiedliwie.

„TWARZE WYSOKICH SĘDZIÓW"

Zeznania jego wypadają sprzecznie i przewodniczący pyta o powód tego.

— Proszę mi wierzyć, że jak zobaczyłem twarze wysokich sędziów, to powiedziałem sobie, że będę zeznawał tylko prawdę. Przedtem kłamałem...

Inni oskarżeni nie popisali się niczem ciekawem. Zaczęto przesłuchiwać świadków.

Teroryści z więzienia skazani na rok więzienia

Epilog sensacyjnej rozprawy sądowej o teror wobec więźniów, stosowany w Areszcie Centralnym wypadł smutno dla trzech oskarżonych.

Sąd uznał winnym rozboju, bicia i wymuszania okupów, — Elę Rozensztajna, Matysa Grynberga i Feliksa Burkackiego. Zostali oni skazani po roku więzienia.

Dozorcę więziennego Kozłowskiego, uniewinniono.

»Szpicbródka«

Mówiąc objektywnie:
Skończyć definitywnie
z panami
„Szpicbródkami"
i kompanją!
Cała litanja
gałganów się znajdzie,
która jeśli nie dojedzie, to zajdzie
do więzienia,
gdzie za różne przewinienia
powinna posiedzieć.
Jeden z drugim muszą wiedzieć
że jest prawo,
co się „uprawia" żwawo
z panami
„Szpicbródkami"!..

Żeweś

O czem mówią i piszą?

Uwaga na rolnictwo! — Niemieckie bony. — Obrońca na dwie strony. — Obojętny informator o strajku wieśniaków. — Nie dać się spekulantom!

Weszliśmy w okres wzmożonego zainteresowania sprawami rolniczemi. Miały one zawsze wielką wagę i zawsze były nie oceniane należycie. Należy jednak zwracać na nie baczną uwagę, gdyż źródeł kryzysu i walki z nim trzeba szukać na wsi, w rolnictwie.

To właśnie ma na celu odbywająca się konferencja w Stresie, mająca przynieść ratunek państwom południowej, środkowej i wschodniej Europy.

„Europa rolnicza przywozi ze sobą do Stresy — pisze Express Poranny — jasny i prosty plan ratunku i to nietylko ratunku własnego, lecz także gospodarstwa ogólnoeuropejskiego. Kryzys krajów przemysłowych jest przecież tak samo zależny od kryzysu krajów rolniczych, jak bankructwo fabryki butów zależne jest od nędzy chłopa, chodzącego z konieczności boso".

Podjęta walka z kryzysem została i na innym froncie i to w sposób zupełnie nowy. Walkę tę wypowiedział rząd niemiecki von Papena zapomocą wprowadzenia specjalnych bonów. Walka ta interesuje nas bardzo, gdyż, jak to słusznie zauważył „Kurjer Polski":

„ma być zrealizowana w Niemczech, których rozwój gospodarczy ma przecież pośrednio dla Polski znaczenie dość doniosłe".

Rząd niemiecki zapomocą bonów chce ulżyć podatnikom i wzmóc zatrudnienie, gdyż bony będą powiększeniem kredytu, premjowaniem podatników i przemysłowców, którzy będą przyjmowali nowych robotników do pracy. Czy uda się przeprowadzenie tego planu rządowi Rzeszy? „Gazeta Polska" zwraca uwagę na słabe strony projektu m. in.:

„Słaba strona koncepcji leży w tem, że cel zasadniczy projektowanej emisji bonów może zostać łatwo wypaczony, gdy przedsiębiorcy nie objawią skłonności do spieniężenia bonów na cele rozbudowy gospodarczej".

U nas narazie podjęli walkę z kryzysem na wsi sami rolnicy i... ogłosili strajk. Prawda, że rolnik, dowożący produkty na rynki miejskie, jest przedmiotem wyzysku pośredników i hurtowników, którym odprzedaje swe warzywa, że nie jest w stanie przy obecnych niskich cenach ponosić za dużych opłat targowych, ale to nie jest przecież droga do walki z własną biedą, jeśli się chce odebrać od ust równie biednego mieszkańca miasta najtańszą strawę! Zamiast, organizować się, by ułatwić a przez to obniżyć cenę przewozu produktów, usunąć pośrednictwo nieodpowiednie — rolnicy za namową agitatorów rzucają się do strajku. Nawet nie rzucają się, bo potworzyły się bandy, które teroryzują wieśniaków i wymuszają na nich strajk. „Robotnik" usiłujący robotnikowi palić świeczkę i wieśniakowi świecić ogarkiem, pisze:

„Akcja ta (wieśniaków) nie ma nic wspólnego z rzekomem wygłodzaniem miast i nie zmierza do podwyżki cen... Robotnicy rozumieją to doskonale".

Zdaje się, że robotnicy nie zrozumieją tej niezwykłej obrony strajku, bronionego przez „Robotnika", a wymierzonego przeciw robotnikom przedewszystkiem.

„Gazeta Warszawska", mająca zawsze tyle do gadania i do potępienia, zabawia się w obojętnego informatora „niezwykle starannego":

„Zainteresowani w akcji, prowadzonej przez Związek Zawodowy Rolników twierdzą, że dało się zauważyć bezwzględne wstrzymanie dostaw żywności do stolicy. Stan faktyczny przedstawia się jednak nieco inaczej".

i przytacza, że na jedno z targowisk przybyło 40 wozów zamiast 684. Więc istotnie dowóz został wstrzymany. Na szczęście istnieje dowóz koleją i autobusami, który potrafi pokryć zapotrzebowanie. Niemniej z hasłem strajkowych zechcą skorzystać różni spekulanci, aby podnieść ceny. „Kurjer Czerwony" stwierdza:

„dziś hale targowe i targowiska, położone na peryferjach bądź w dzielnicach robotniczych, stały się terenem wyzudzanej spekulacji".

Tą spekulacją należy zająć się natychmiast i odrazu ukrócić jej łeb!

Wesoły Kącik

O KREWNYCH



Kiedy pewnego razu zwiedzałem szpital dla warjatów, jakiś wychudły szaleniec złapał mnie gwałtownie za rękę:

— Panie! — zgrzytnął zębami. — Czy to pan wynalazł krewnych?

— Nie! Nie ja! Słowo honoru daję nie ja!

— Pańskie szczęście! Eh... że bym ja znalazł tego, kto wynalazł krewnych, tobym go bił i kopał i tylko patrzał czy równo puchnie!..

Dowiedziałem się później od doktora, że temu człowiekowi krewni zatruli życie.

*

W 2-gim roku życia zjawiają się u człowieka pierwsze zęby, w ósmym szczepią mu ospę, w 21-szym odbywa służbę wojskową, a w 25-tym, kiedy zaczyna zarabiać, zjawiają się krewni.

Krewni mówią nam „ty" i mają prawo całować się z nami na przywitanie, choć im często czuć z ust i mają krosty na twarzy.

Krewni są zawsze biedni. Jeśli się zbogacą zapominają o pokrewieństwie.

Jeżeli przydarzy nam się jakiś nieszczęście, krewni oświadczają.

Dawno mówiłem, że tak będzie.

Krewni zawsze „dawno mówią".

Jeśli krewni przychodzą przed obiadem, zostają zawsze na obiedzie. Jeśli przychodzą po obiedzie, zostają na kolacji, jeśli przyjdą po kolacji — zostają na noc.

W czasie urlopu przyjeżdżają do nas na wieś, żeby zobaczyć jak się czujemy. Patrzą zwykle przez dwa, trzy tygodnie.

Ja przez te wizyty wróciłem z urlopu bez włosów i bez pazngoci u nóg.

Spałem w jednem łóżku z dwoma krewnymi, którzy przyjechali, żeby zobaczyć jak się czuję.

Obydwaj mieli niespokojne sny. Jeden przez sen wyrywał mi włosy, a drugi pobrywał mi wszystkie paznogcie u nóg.

Jeżeli macie jakiegoś serdecznego przyjaciela nie pokazujcie go krewnym. Napewno powiedzą:

— Jak możesz z nim przestawać? On ci zazdrości! Nie widzisz, jak się cieszy, że twój synek ma tyfus?

— Mój synek nie ma tyfusu!

— Nie ma? To będzie miał! Napewno będzie miał! Wtedy zobaczysz, jak się twój przyjaciel ucieszy. To niebezpieczny człowiek!

Na krewnych niema żadnego środka.

Kiedy się tylko człowiek urodzi — już ma krewnych.

Człowiek umiera, a krewni zostają.

Jedyna pociecha, że nasi krewni, mają również swoich krewnych.

Napoleon Sądek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

NIE CHCĘ ŻEBRAĆ! POMÓŻCIE!

Zgłosił się do nas znękany, p. Alfons L-ski, b. restaurator z Pułtuska ze swym synkiem. Mówi nam:

Od kilku tygodni jestem bez dachu nad głową z żoną i dzieckiem. Oby dwoje chorzy, gdyż głodują i ziębną. Złożyłem podanie do Pana Prezydenta, polecił zająć się mną Opiece Społecznej, ale Opieka nic nie czyni, bo nie może zrobić wywiadu, a to dlatego, że nie mam adresu. Czyż niema dla mnie i dla mojej nieszczęsnej żony i dziecka ratunku? Byłem restauratorem, jestem zdrów, nie chcę żebrać, chcę pracować!

Jesteśmy pewni, że nasi Czytelnicy nie dadzą zginąć z głodu nieszczęśliwemu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 14.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15,00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 15,30 Kronika harcerska. 15,35 Chwilka morska i kolonjalna. 15,40 Obrazek dla dzieci młodszych. 15.53 „Listy od dzieci". 16.05 Utwory charakterystyczne. 16.40 Odczyt prof. H. Mościckiego p. t. „Z męczeńskich dziejów Unji" 17.00 Koncert popularny. 18.00 Transmisja z Chełma Lubelskiego „Uroczystości Ziemi Chełmskiej". 19.10 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00 Kwadrans literacki p. t. „Wilk w Gubji i gajowy". 20.15 Melodje z filmów dźwiękowych. 20.50 Transmisja ze Lwowa. Koncert poświęcony utworom Edwarda Griega. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku angielskim. 22.40 Wiadomości sportowe 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Między siostrami zapanowało milczenie.

Tola przerwała je, wreszcie, szepcząc:

— Byłaś jego kochanką? Przyznaj się szczerze...

Pola padła na klęczki przed krzesłem siostry, ukryła twarz w dłoniach, opartych na jej kolanach i wybuchnęła płaczem.

Tola zrozumiała. Rozpłakała się również, szepcząc:

— O, Jezu, Jezu miłosierny!...

A potem westchnęła:

— Gdyby mamusia o tem się dowiedziała! Jakby strasznie rozpaczała! Pamiętasz, jak nam kazała się modlić: „Niechaj cierpienia naszej nieszczęsnej mamusi będą przyjęte, jako odkupienie, aby oszczędzić nam smutków i... grzechów".

Zresztą Tola nie chciała pogłębiać rozpaczy Poli, powiedziała więc tylko:

— Gdy kiedykolwiek odnajdziemy mamusię, nie powinna widzieć tego wszystkiego... tego zbytku, nabytego w taki sposób. Rozumiesz mnie chyba?

— O, tak!

— I przyznajesz mi słuszność?

— Najzupełniej.

— Postaramy się o pracę. Przypuszczam, że wkońcu jednak coś znajdziemy.. Będziemy sobie żyły z pracy rąk. Wtedy będziemy miały miłą świadomość, że to, co posiadamy, jest naprawdę nasze.

— Masz słuszność, Tolciu. Pójdę za tobą wszędzie i będę ci posłuszna we wszystkiem.

W godzinach popołudniowych przyszedł Ryś.

On również przez całą noc nie mógł zmrużyć oka, przejęty do głębi sytuacją, jaka się obecnie wytworzyła.

Bez żadnych wstępów Pola oświadczyła mu:

— Rysiu, najwyższy czas, abyś poznał nasze tajemnice... Jak się nazywamy, już wiesz, bo słyszałeś to wczoraj... naszą przeszłość zaś, tak bardzo dla nas tragiczną, i którą tak starannie pragnęłyśmy ukryć... znasz chyba dobrze, bo ojciec twój odegrał w tem niemałą rolę...

— Jesteście córkami Krystyny Łazarskiej...

— Córkami „Pijaczki"! — dodała z goryczą Pola.

Więc to jednak prawda. Słusznie więc się wczoraj domyślił. Zbrodnia ojca, jak żyzna gleba, rodziła obfity plon nieszczęść, tryskała strumieniami łez.

O, tak, bo nikt inny, tylko jego ojciec był tu najbardziej winien. Dzięki niemu dziewczęta te wpadły w nędzę, która jedną z nich skierowała na złą drogę.

Zasmuconym wzrokiem zapytywał niespokojnie Polę o dalsze ich losy.

Jakby chciał powiedzieć:

— Kochałem cię. Wiedziałaś, kim jestem i nie miałaś o to do mnie żalu... Czy kochasz mnie nadal?

Pola zrozumiała jego ukryte obawy.

Podała mu dłoń, mówiąc tylko:

— Po dawnemu... Na zawsze...

Słuchając tych kilku tak szczerych i wzruszających słów Ryś pragnął uklęknąć przed Polą i serdecznie jej dziękować.

Oczy mu zwilgotniały. Rzekł:

— Dziękuję ci, Polciu, dziękuję z głębi serca... Słowami twojemi tak mnie uszczęśliwiłaś... Aby zaś cię wynagrodzić za to, mam dla ciebie też wieść bardzo radosną...

— Radosną? Dla nas? To, niestety, niemożliwe.

— Wystarczy, że wam powiem: wasza matka już opuściła mury więzienne...

— Ułaskawiona?

— Tak, darowano jej resztę kary. Od paru miesięcy jest wolna.

— I co? I gdzie? — zasypywała go pytaniami.

— Pierwszym jej krokiem na wolności było udanie się do Walewic, aby powitać was po tyloletniej rozłące. Przyszła do sierocińca. Pamiętacie, w dzień waszej ucieczki, napotkałyście wymizerowaną kobiecinę, bardzo nieszczęśliwą z wyglądu? Zagadnęła was w chwili, gdy zamierzałyście uciekać...

— Tak, tak, pamiętamy... Pytała nas o imiona i nazwiska... I czy znamy córki „Pijaczki"... Ponieważ zaś nie chciałyśmy się przyznać obcej kobiecie, kim jesteśmy, wyraziłyśmy się o „pijaczątkach" z pogardą. Zapamiętałyśmy sobie, jak gorzko ją tem zasmuciłyśmy.

— Ta kobieta... Odgadujecie?

— O, Jezu... Nasza matka?

— Tak...!

Tola i Pola padły sobie w objęcia i, zalewając się łzami, mówiły:

— Biedna, biedna!...

— Nieszczęsna mamusia!...

— Jak musiała straszliwie cierpieć, gdy się dowiedziała!...

— Ach, to musiała być okrutna katusza!...

Wreszcie zapytały Rysia:

— Czy pan mamusię jeszcze potem widział? Czy pan wie, gdzie jest teraz?

— Niestety, nic niewiadomo, gdzie teraz być może. Podobno błąka się po całym kraju, poszukując was usilnie... Dawniej, zdaje się, do was pisywała, nieprawdaż?

— Tak... gdy tylko mogła.

— I w listach swoich, zapewne, nieustannie zapewniała o swej niewinności...

— Nieustannie...

— Miała słuszność.

— Jakto? Czyżby doprawdy?

— Tak. Jest niewinna. Nie popełniła ani jednego z zarzucanych jej przestępstw.

— Ale skąd ta pewność?

— Proszę mi wierzyć na słowo i nie pytać o nic więcej.

— Ale jeszcze jedno pytanie tylko: Jeżeli pan tak tego pewien, dlaczego pan nie spełni swego obowiązku i nie da znać władzom sądowym?

— Bo, niestety, brak mi jeszcze niezbitych dowodów.

— Może władze sądowe uzyskałyby je?

— Nicby nie poradziły.

Pola zbliżyła się do Rysia. Wzięła go za rękę i zapytała:

— Rysiu, może opierasz swe przypuszczenie tylko na przyjaźni, żywionej ku mnie... Może poprostu tak mówisz, aby mnie ucieszyć...

— O, nie, Poleńko! Przysięgam ci, przysięgam również i pani, panno Tolu, że ta niewinność będzie musiała prędzej czy później wyjść najaw... I wtedy dopiero prawdziwy sprawca zostanie ukarany...

— Dlaczegóż więc, Rysiu, nie powiesz nam wszystkiego?

— Niestety, nie mogę... I błagam was, nie nalegajcie... — prosił zmienionym ze wzruszenia głosem.

Obie siostry też były wzruszone tem wszystkiem do głębi.

Nadzieja, którą im wsączył do serca, opromieniała blaskiem świetlanym mroczny smutek ich życia.

Teraz odzyskały wiarę w przyszłość. Już ich matka jest wolna i ułaskawiona. Oby przyszedł dzień, gdy będzie uniewinniona!

Pola nie wytrzymała:

— Prowadź nas, Rysiu, do niej — błagała — pragniemy ujrzeć ją czemprędzej!

— Ależ, nie mam najmniejszego pojęcia, gdzie jest i co się z nią stało...

— A więc postaraj się dowiedzieć. Pomyśl tylko, jak ta nieszczęsna kobieta musi okrutnie cierpieć. Każdy dzień to nowy cios dla niej, nowy cierń...

— Dobrze więc... Uczynię, co tylko będzie w moich siłach, aby ją odnaleźć i przysięgam wam, że już się wiecej nigdy nie rozstaniecie!

Po tej solennej obietnicy, Ryś pożegnał się i wyszedł.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w pociągu pośpiesznym

— Czy pomiędzy Wilnem a Lidą pociąg zatrzymywał się na jakiejś stacji?

— Tak jest, ale stał tylko parę sekund.

— W takim razie możliwe jest że morderca wysiadł na tym przy stanku? Nie zauważył pan nikogo wysiadającego?

— Na przystanku tym nikt nie wysiadał, chyba, że z drugiej strony.

— Coście panowie zrobili, po przybyciu do Lidy?

— Po stwierdzeniu morderstwa kierownik pociągu polecił maszyniście przed wjazdem na stację dać sygnał alarmowy. Naczelnik stacji, słysząc ten sygnał, wiedział już, że zaszedł jakiś wypadek i przy wjeździe pociągu był już z policją na peronie. Za wyjątkiem jednej pani i urzędnika kolejowego, nikt z pasażerów nie wysiadał.

Na tem zakończyłem badanie konduktora. Z zeznania komendanta powiatowego wynikało, że policja kolejowa przeszukała bezzwłocznie cały pociąg, jednak że nikogo podejrzanego, mogące go mieć związek z popełnioną zbrodnią, nie zauważyła. Zatelefonowałem na stację kolejową, gdzie pociąg się zatrzymał, lecz i tam nikogo nie zauważono. Morderca znikł bez wieści.

Postanowiłem pojechać raz jeszcze do Wilna, by zająć się odszukaniem owej Anny, imię której wygrawerowane było na obrączce nieboszczyka. Przy pomocy miejscowej policji udało mi się stwierdzić, że w dniu 15 marca 1918 roku brało w Wilnie ślub dziewięć kobiet imieniem Anna. Dwie z nich w międzyczasie owdowiały. Mężowie trzech znajdowali się w Wilnie. Jedna z nich wyjechała wraz z mężem do Rosji, druga zaś przed rokiem przesiedliła się do Baranowicz, gdzie mąż jej był na posadzie. Pozostały zatem jeszcze dwie niesprawdzone. Wieczorem otrzymałem wiadomość od naczelnika tamtejszego urzędu śledczego, bym bezzwłocznie do niego przyjechał.

— Zdaje mi się, że udało nam się nareszcie ustalić tożsamość zamordowanego — rozpoczął. Niestety, kobietę narazie nie możemy zbadać, znajduje się bowiem w szpitalu.

— W szpitalu? Co się stało?

— Dziś po południu popełniła zamach samobójczy i doktór nie pozwala narazie badać jej. Jeden z wywiadowców udał się dziś na ulicę Karmelicką, gdzie denatka zamieszkuje wraz z mężem. Jest to niejaka Anna Mierzwińska. Data ślubu zgadza się z datą na obrączce. Od domowników dowiedział się, że między małżeństwem były wieczne kłótnie i dzień przed znalezieniem zamordowanego, Karol Mierzwiński wyszedł z domu i po dziś dzień nie powrócił.

— Ależ to nadzwyczajne! Według wszelkiego prawdopodobieństwa ktoś za jej namową zamordował go i kobieta ta dręczona wyrzutami sumienia — popełniła samobójstwo. Idzie teraz oto, abyśmy ją mogli jak najrychlej zbadać.

— W tej chwili skomunikuję się raz jeszcze z naczelnym lekarzem i dowiem się, kiedy będziemy mogli to zrobić.

Według zdania lekarza, stan samobójczyni znacznie się poprawił i możliwe było, że już następnego dnia będziemy mogli pojechać do niej do szpitala.

Niestety, następny dzień okazał się również stracony i dopiero dzień później udało nam się ją zbadać. Była to kobieta lat około trzydziestu. Za zezwoleniem doktora rozpocząłem badanie.

— Gdzie jest obecnie mąż pani? — zapytałem, nie mówiąc jej narazie o znalezieniu zwłok.

— Nie wiem. Przed tygodniem opuścił dom i od tego czasu więcej go nie widziałam. Z pewnością uciekł ze swoja kochanka.

— Czy na tem tle były między państwem niesnaski? — pytałem dalej.

— Naturalnie. Ale dlaczego pan pyta i co to ma wspólnego z policja?

— Dowie sie pani o tem później, proszę mi narazie odpowiadać na zadawane pytania.

— A więc tak. Przed trzema laty wyszłam zamąż. Jestem jedynaczką i wniosłam memu mężowi dość znaczna sumę, jako posag. Mieliśmy tu w Wilnie restaurację. Pracowała u nas, jako kelnerka, młoda dziewczyna, z którą mąż mój już rok po ślubie nawiązał romans. Z początku znosiłam wszystko cierpliwie i nie mówiłam o tem nikomu. Nawet rodzicom moim, którzy zauważyli we mnie zmianę, nie zwierzałam się z tego co mnie gnębi. Wreszcie cierpliwość moja się wyczerpała. Mąż mój zupełnie jawnie zaczał się afiszować z ta lafiryndą. Restauracje po jakimś czasie sprzedał. Sąsiedzi drwili ze mnie. Doszło wreszcie do tego, że nie dawał na utrzymanie i całe noce spędzał poza domem na hulankach ze swą kochanka, trwoniąc pozostałe ze sprzedaży restauracji pieniadze. Wreszcie cierpliwość moja wyczerpała się. Tydzień temu wynikła między nami kłótnia. Dałam mu do wyboru, by wybierał między mną a nią. Zdenerwowany odpowiedział: „W takim razie nie zobaczysz mnie więcej". Wyszedł z domu i od tego czasu rzeczywiście więcej go nie widziałam.

— Jak sie nazywa i gdzie zamieszkuje jego kochanka?

— Nazywa się Helena Cieślak, ale gdzie obecnie zamieszkuje, nie wiem. Poprzednio mieszkała na Dominikańskiej 16.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Jana

Adria: Patrol
Apollo: Zwycięstwo por. Żwirki
Promień: Scaramanche
Słońce: Burza nad Azją

Radio

G. 12.10 Codzienny przegląd prasy, 12.20-15.10 Płyty. 15.00 Komunikat gosp. 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert popularny 19.25 Rozmaitości, 19.45 „Skrzynka pocztowa“, 20.15 Muzyka lekka, 20.50 Pogadanka muzyczna 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 96, Brodzińskiego 1.

Zbrodniarz zamordował ojca.

Po libacji zakrapianej wódką powstała w mieszkaniu Władysława Tysiaka w Warszawie kłótnia, a następnie bójka, w czasie której syn Tysiaka 22-letni Stanisław porwał nóż i ugodził nim ojca w brzuch.

Tysiak padł trupem na miejscu. Ojcobójcę aresztowano.

Tajemnicze samobójstwo młodej mężatki

Wczoraj rano otruła się gazem żona szofera Skrzypca zatrudnionego w Magistracie m. Katowic. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne. Nadmienić wypada, że samobójczyni była zaledwie miesiąc po ślubie. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego.

Straszny wypadek kupca

Wczoraj na dworcu kolejowym w Katowicach wyskoczył z będącego jeszcze w ruchu pociągu osobowego, przejeżdżającego z Częstochowy do Katowic kupiec Reinert Maurycy, zam. w Sosnowcu, dostał się pod koła wagonu, które zmiażdżyły mu nogi.

Nożem pokrajał narzeczoną.

W czasie sprzeczki ze swą narzeczoną 20-letnia Marjanną Strzeszkówną, zam. w Warszawie zadał jej 4 rany nożem w klatkę piersiową 19-letni Edmund Karaszewski.

7-miu rzeźników przed sądem w Krakowie.

Wczoraj rozpoczęła się przed Sądem Karnym w Krakowie rozprawa przeciwko siedmiu rzeźnikom i jednemu piekarzowi, wszyscy mieszkańcy Piasków Wielkich, a tłem toczącej się rozprawy — zabawa, jaka odbywała się w Kosocicach — w nocy z 9 na 10 lutego br.

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa sądowego ustalono, że w bójce brali udział: J. Durych, J. Szczurowski, J. Wajda, G. Chwałek, W. Szczurowski, G. Bilski, J. Frączek i Jan Michalik, wszyscy oskarżeni za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Oszukańczy bank na ul. Dunajewskiego

Ficek Filip kolejarz zam. we Lwowie przy ul. Potockiego 23 zgłosił, że w czerwcu br. na podstawie anonsu I. K. C. żona jego Aniela złożyła do filji Towarzystwa Pallas we Lwowie przy ul. Sykstuskiej kwotę 10 zł. oraz czekiem posłała kwotę 15 zł. poczem uzyskać miała pożyczkę długoterminową.

Towarzystwo to jednak, którego centrala znajduje się w Krakowie ul. Dunajewskiego 7 kwotę tę sobie przywłaszczyło.

Bandyci sterroryzowali szofera

Onegdaj wynajęło trzech lepiej ubranych „panów“ w Raciborzu przed stacją auto-limuzynę do jazdy do Bieńkowic. Skoro tylko samochód znalazł się poza miastem, goście ubezwładnili szofera, związali powrozami i pełnym pędem przejechali granicę czesko-niemiecką. W lesie pod Haaczem wysadzili szofera i odjechali w stronę Czechosłowacji. W międzyczasie uwolnił się skrępowany szofer z więzów wrócił na granicę i zawiadomił policję o rabunku samochodu.

Policja czeska zabrała się energicznie do dzieła i już w niedzielę rano zostało skradzione auto odszukane. Po śmiałych rabusiach-awanturnikach zaginął wszelki ślad.

Aresztowanie zbrodniczej akuszerki

Onegdaj do szpitala powszechnego we Lwowie przybyła na leczenie w stanie bardzo ciężkim Katarzyna Gierosławska. Stwierdzono, że jest to następstwo dokonanego na niej w sposób niefachowy zabiegu przeciwporodnego. Chora wskazała osobę która dokonała zabiegu, zeznała również, że płód został zakopany na cmentarzu łyczakowskim. Za wskazówkami temi została wczoraj aresztowana jako winna dokonania zabiegu tragicznego w następstwach, akuszerka Władysława Kobusiewicz. Stan zdrowia Gierosławskiej pogarsza się wciąż, życiu jej zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Dezerter zastrzelił żandarma

Onegdaj został po północy zastrzelony wachmistrz żandarmerji krajowej, Franke, stacjonowany w Zborowskiem. Na miejsce wypadku przybyła z Gliwic specjalna komisja i stwierdziła, że Franke otrzymał śmiertelny strzał w piersi z rewolweru wojskowego. Podejrzenie o dokonanie obydnego morderstwa pada na dwóch osobników z których jeden został ujęty, podczas gdy drugi zbiegł. Ma nim być dezerter z wojska polskiego niejaki Paweł Kalus, lat 29, średniego wzrostu. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Ciekawa przygoda pani szukającej służący

Pani Leokadja Prochowska zam. w Warszawie, szukała służącą.

W związku z tem odwiedzała często biuro kontroli służby domowej i tam nie znalazła dla siebie odpowiedniej „kandydatki“ mimo, iż z kilkoma służącami omawiała warunki i trzem dziewczynom poleciła kolejno przyjść na próbę na jeden dzień. Okazało się jednak, iż dziewczyny te do służby się nie nadawały.

Wreszcie ubiegłej soboty p. L. P. znów udała się do biura kontroli służby i tam wreszcie wybrała sobie służącą, która miała odpowiednie świadectwa.

Gdy dowiedziały się o tem poprzednie trzy służące, które nie zostały przyjęte urządziły „kocią muzykę“ na ulicy, wykrzykując między innemi, iż pani L. P. werbuje dziewczyny do lupanaru.

Tymczasem na ulicy zebrała się gawiedź i pod adresem pani P. wołano:

— Handlarka żywym towarem!

Nadbiegły policjant zlikwidował zajście.

Zamach samobójczy nad Wisłą

Na wale nad Wisłą w Warszawie, znaleziono wczoraj o świcie 29-letniego Edwarda Brahmsa, zamieszkałego w Krośnie pod Sierpcem.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne Brahms w celu samobójczym postrzelił sie z rewolweru w usta. Desperata w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala św. Ducha. Przyczyna zamachu samobójczego nieustalona.

Aresztowanie oszukańczego giełdziarza

W Kamionce strumiłowej znanym był powszechnie w tamtejszych kołach giełdziarskich niejaki I. Lechner. Ponieważ płacił on duże procenta od pożyczonych mu pieniędzy, składali u niego swe ostatnie zaoszczędzone grosze najbiedniejsi ludzie z okolicy.

Onegdaj Lechner ogłosił bankructwo na około 12.000 dolarów przestając spłacać powierzone mu pieniądze. Ponieważ poszkodowani grozili mu samosądem, Lechner dobrowolnie oddał się w ręce policji.

Straszna śmierć chłopca na Błoniach

Na błoniach pod wsią Mociesze gminy kozłowickiej, kilku wiejskich chłopców, wiodąc konie z pastwiska, urządziło wyścigi wczoraj, które tragicznie się zakończyły.

13-letni Adolf Baryś dosiadł najszybszego konia i wkrótce wyminął towarzyszy, gdy nagle koń potknął się i zarył nozdrzami w ziemię.

Wyrzucony jak z procy, Barys, padając, uderzył głową o kamień i roztrzaskał czaszkę ponosząc śmierć na miejscu.

Ksiądz kandydatem na prezydenta w Ameryce

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. są tylko dwie partje, które dotąd w każdych wyborach walczyły ze sobą: republikanie i demokraci. W wyborach zazwyczaj zwycięstwo przypadało raz jednej, raz drugiej partji. Do tegorocznych wyborów na prezydenta Stanów stają jednakże trzy partje, mianowicie utworzyła się partja bezrobotnych, która postawiła kandydaturę katolickiego księdza Jana Coxa. Duchowny ten istotnie może być nazwany opiekunem bezrobotnych. Cały swój majątek oddał bowiem na zapomogi dla ubogich i sam pobudował całe osiedle dla bezrobotnych. Partja księdza Coxa odznacza się zewnątrz tem, że członkowie jej noszą niebieskie koszulki. Osoba ks. Coxa jest bardzo popularna w Ameryce ale zwycięstwo jego w wyborach jest wątpliwe, chociażby dlatego że wybory w Ameryce kosztują bardzo dużo pieniędzy, których ks. Cox nie posiada.

Nieszczęśliwy wypadek na ul. Bocheńskiej

Dnia 5 bm. wezwano pogotowie ratunkowe do Jana Frasia lat 35, z Wróblowic, który znosząc węgle do piwnicy przy ul. Bocheńskiej 8, upadł na schodach przez nieostrożność i złamał nogę. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Kradzież w kinie Wanda

Na szkodę dyrekcji kina Wandy skradł niewyśledzony na razie sprawca w nocy z 1 bm. na 2 bm. 1 rozgłośnik radjowy umieszczony na dachu domu w którym mieści się kino.

Napad piekarzy na dom cechmistrza.

Wczoraj wieczorem po zgromadzeniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego, urządzonym przez strajkujących piekarzy, uczestnicy zgromadzenia w liczbie około 500 osób podeszło pod dom cechmistrza piekarzy Molickiego przy ul. Kazimierza Wielkiego. 50 demonstrantów wtargnęło do domu cechmistrza i rozprószyła się po urządzeniach piekarni, a następnie weszła do izby wypoczynkowej, w której odpoczywało 3-ch niestrajkujących piekarzy.

W międzyczasie nadeszło 2-ch posterunkowych, którzy nie mogąc sobie dać rady z tłumem, zaalarmował telefonicznie 3-ci komisarjat który nadesłał karetkę z oddziałem policjantów. Z przybyciem policji demonstranci rozbiegli się. Wśród uciekających zdołano przytrzymać kilku demonstrantów, których osadzono w 3-cim komisarjacie.

Nowe zmiany polityczne w Polsce.

Jak już w części wczorajszego nakładu podaliśmy, pp. ministrowie skarbu Jan Piłsudski i komunikacji inż. Alfons Kuehn wnieśli do P. Prezydenta Rzplitej prośbę o zwolnienie ich z zajmowanych stanowisk. P. Prezydent prośbę przyjął, poczem mianował p. wicepremjera Władysława Zawadzkiego ministrem skarbu, a p. inż, Michała Butkiewicza, prezesa dyrekcji kolei w Radomiu ministrem komunikacji.

Podczas gdy dymisja min. Jana Piłsudskiego zapowiadana była już od dłuższego czasu, to dymisja min. Kuehna stanowi niespodziankę w sferach politycznych stolicy. Min. Kuehn był obok marsz. Piłsudskiego jednym z ministrów, który najdłużej sprawował swój urząd. Bliższe szczegóły na stronie 1-szej.

Dziewczyna pod grozą śmierci zgwałciła 10-letniego chłopca.

Niezwykły wypadek zniewolenia 10-letniego chłopca przez 15-letnią dziewczynę wiejską miał miejsce obok Pińska. Wypadek ten dość oryginalny wydarzył się na pastwisku Slepatyszce w pobliżu wsi tejże nazwy.

15-letnia Marja Jankowiczówna mieszkanka wsi Przykładniki pod grożą śmierci dokonała gwałtu na 10-letnim Michale Woźniejewskim. Kiedy chłopak się bronił, Jankowiczówna poczęła go dusić i niezawodnie wyprawiłaby go na tamten świat, gdyby nie pomoc kilku pastuszków którzy wyrwali nieprzytomnego chłopca z rąk zwyrodniałej dziewczyny. Policja zajęła się Jankowiczówną.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2